Architekt

nr 11 (23)/2001
rok II
miesięcznik
cena promocyjna 3,00 zł
(w tym 7% VAT)

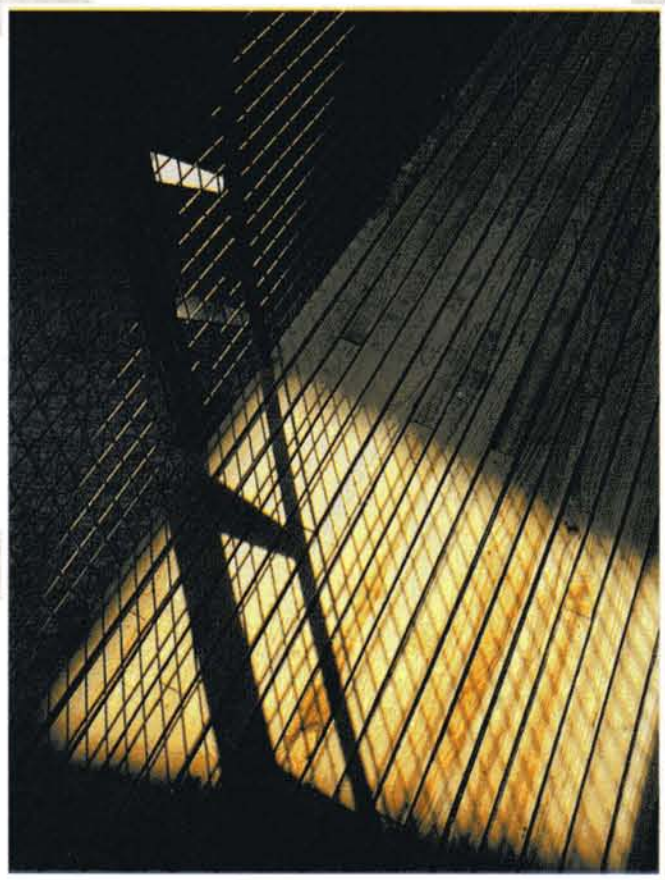

ISSN 1509-1732
INDEKS 353736
ISSN 1509-1732 11>

Krakowskie klimaty w Tokio

**Z Krzysztofem Ingardenem,
głównym projektantem nowego budynku
Ambasady RP w Tokio,
oraz jego współpracownikiem Jackiem Ewy,
rozmawia Małgorzata Suzuki.**

– Czy wygranie zamkniętego konkursu na projekt budynku polskiej ambasady w Tokio i jej obecną realizację traktują panowie jako duże wydarzenie w waszej karierze?

Jacek Ewy – Budynek ambasady w Tokio to dzieło Krzysztofa. Ośmielę się powiedzieć, że jest ukoronowaniem jego dotychczasowych kontaktów i związków z Japonią.

Krzysztof Ingarden – Historia tego konkursu jest dosyć długa, ale kiedy nam zaproponowano wzięcie w nim udziału, za konkurenta mieliśmy innego polskiego architekta, z praktyką projektową w Tokio, u K. Kurokawy. Wygraliśmy konkurs, zaproponowaliśmy bowiem budynek klarowny funkcjonalnie i formalnie, wyposażony w nowoczesne technologie, np. system parkingu mechanicznego minimalizujący powierzchnię parkowania, itd. Projekt ten był dla mnie osobiście przeżyciem i przyniósł mi wiele radości z powodu możliwości pracy w kraju, w którym kształtowała się moja świadomość i wyobraźnia architektoniczna.

– Bez wątpienia przydały się panu wcześniejsze studia i podróże po Japonii oraz praktyka w biurze Araty Isozaki.

K.I. – W 1977, po roku studiów, przyjechałem na 8 miesięcy do Japonii. Wiele wówczas jeździłem po całym kraju. Zachwyciła mnie spójność japońskiej architektury pod względem estetycznym i konstrukcyjnym. Wszystko w niej wydawało się mieć znaczenie. Każdy element, każdy fragment budowli ma nie tylko wartość estetyczną, ale i filozoficzną. W projektach Tadao Ando, Araty Isozaki czy Seiichi Shirai znajdowałem ogromne bogactwo przemyśleń. To sprawiło, że po ukończeniu w 1982 roku Politechniki Krakowskiej zdecydowałem się starać o stypendium na dalsze kształcenie w Japonii. Przez półtora roku studiowałem na uniwersytecie w Tsukuba, a potem przez rok terminowałem u Araty Isozaki. W swoich projektach oczywiście wykorzystuję to, czego nauczyłem się w Japonii. Przede wszystkim staram się o zachowanie czystości koncepcji na każdym z jej poziomów, od organizacji funkcji, jasnego zdefiniowania relacji obiektu z kontekstem miejsca, historią po przekaz emocjonalny i wrażeniowy. Oznacza to konsekwentne stosowanie pewnych typów materiałów do wyrażania określonych myśli. Do czego innego służy kamień, do czego innego szkło, a jeszcze do czego innego drewno. Człowiek bowiem inaczej reaguje na różne materiały i formy.

– Znajomość z Aratą Isozaki zaowocowała współpracą przy powstawaniu Centrum Japońskiej Sztuki i Techniki „Manggha" w Krakowie. Myślę, że może pan zaliczyć siebie do wyjątkowych szczęśliwców. Trudno wymarzyć sobie lepsze połączenie w czasie: rozwoju pańskiej kariery zawodowej i decyzji Andrzeja Wajdy o budowie muzeum dla kolekcji Feliksa Jasieńskiego.

K.I. – Akurat tak się złożyło, że przeczytałem o pomyśle Wajdy pracując w Nowym Jorku, gdzie spotykałem się z asystentem Araty Isozaki, Makoto Shin Watanabe. Opowiedziałem mu o projekcie i zaproponowałem Aracie współpracę. Stworzylibyśmy w ten sposób zespół polsko-japoński – ja byłbym na miejscu, a oni w Tokio. Po krótkim namyśle Arata odpowiedział pozytywnie. Andrzej Wajda nie krył swego zachwytu, gdy się o tym dowiedział, tym bardziej że Arata zgodził się zrobić projekt koncepcyjny za darmo. To działo się w 1987 roku. Wkrótce potem Arata Isozaki przedstawił szkic budynku muzealnego, którego idea została zapisana w kształcie morskiej fali; pozwoliło to wydrukować ulotki oraz rozpocząć kampanię zbierania pieniędzy. Było to naprawdę coś niezwykłego: ponad 100 tysięcy

darczyńców. W 1990 roku przyjechałem na miesiąc do Tokio, aby przedstawić Isozaki wszystkie dane wyjściowe do rzeczywistego projektu i wtedy zaczęła się wspólna praca nad budynkiem. Zaraz potem, w 1991 roku, nasza firma otrzymała zlecenie na wykonanie projektu technicznego. Do tego momentu pracowaliśmy bez wynagrodzenia, ale dłużej tak się nie dało, gdyż musieliśmy zatrudnić duży zespół specjalistów. Ta praca była dla całego naszego zespołu wyzwaniem, a także dużą satysfakcją. Budynek został uznany za najlepszy obiekt zbudowany w Krakowie w całym dziesięcioleciu.

– Przypuszczam, że gdy przystępował pan do projektowania budynku polskiej ambasady w Tokio, to dzięki osobistym kontaktom z japońskimi architektami posiadał pan już sporą wiedzę o wymogach japońskiego budownictwa. Jakimi torami szło zatem pańskie myślenie o tym projekcie?

K.I. – Na początku musieliśmy należycie ocenić lokalizację i poznać wszystkie lokalne uwarunkowania urbanistyczne. Następnym krokiem było podjęcie kilku kluczowych decyzji co do funkcjonalnego układu całości. Działka przeznaczona na budowę ambasady miała prawie 1000 m^2, z czego 20% należało zostawić na zieleń. Ponadto nie mogliśmy przekroczyć 12 m wysokości – w praktyce okazało się, że nawet 11 m. Całkowita powierzchnia budynku mogła być maksymalnie dwa razy większa niż działka. Jednym z trudniejszych do spełnienia warunków okazał się jednak warunek polskiego MSZ, aby znalazł się tam parking na 16 samochodów, który musiał być zrealizowany na 300 m^2. Przy ulicy, która ma mniej niż 6 metrów szerokości, a taka właśnie jest ta przy ambasadzie, parking nie może być większy. Nasze biuro zaproponowało mechaniczny parking dwupoziomowy. Na tradycyjnym parkingu na jedno stanowisko przypada 25–30 m^2. Przy naszym rozwiązaniu na samochód wystarcza 15 m^2. Jak już wspomniałem, nie mogliśmy zabudować całej działki. Trzeba było tak ją zakomponować, aby uzyskać nieco otwartej przestrzeni. Zaproponowaliśmy kompozycję budynków w kształcie litery L otwartą na południe, aby dodatkowo uzyskać dobre nasłonecznienie. Eliptyczny budynek frontowy pełni funkcje reprezentacyjne. Mieści się w nim hol wejściowy, sala wielofunkcyjna oraz gabinet ambasadora. Tylny budynek o kształcie trapezowym przeznaczony został na biura oraz mieszkania pracowników ambasady. Warto przy okazji wspomnieć o jeszcze jednej sprawie. Otóż sala wielofunkcyjna znajduje się na poziomie piwnicznym, to znaczy 6–7 metrów pod ziemią. Mogliśmy całkowicie zamknąć tę przestrzeń, ale w ten sposób stracilibyśmy możliwość oświetlania jej światłem naturalnym. Postanowiliśmy więc odsunąć mur oporowy i wygospodarować przestrzeń na niewielki ogród w stylu japońskim. Ponieważ okno zaczyna się także od poziomu piwnicznego, to zieleń znalazła się w zasięgu wzroku przebywających w sali ludzi.

– Co z konstrukcjami antysejsmicznymi? Czy nie stanowiły one jakiejś istotnej przeszkody?

K.I. – Konstrukcje antysejsmiczne od samego początku konsultowaliśmy z japońskimi architektami. Znaliśmy standardowe wielkości elementów konstrukcyjnych. Zastosowana przez nas np. wielkość słupów okazała się odpowiednia. Nie trzeba było dokonywać jakichś rewolucyjnych zmian w projekcie.

Ambasada RP w Tokio

Autor: dr arch. Krzysztof Ingarden
Współpraca autorska: arch. Jacek Ewy
Współpraca: arch. Bogdan Blady,
arch. Tomasz Liniecki, arch. Agnieszka Cichowska-Blady,
arch. Zbigniew Brach
Biuro architektoniczne: Ingarden & Ewy,
Architekci, Kraków
JET Atelier, Sp. z o.o., Kraków
Projekt wykonawczy: arch. Y. Morishita,
R. Nakamura, Y. Yorita/Taisei Corporation
Projekt mebli: arch. Masato Hori/Hori Architects,
Tokio
Konstrukcja: inż. Mark Lenczner/Taisei Corporation
Nadzór: dr inż. arch. Ewa Maria Kido
Generalny wykonawca: Taisei Corporation, Tokio
Projekt: 1994–1999
Budowa: 1999–2001
Pow. działki : 993 m^2
Klasyfikacja działki: typ 1 w rejonie o przeznaczeniu
mieszkalnym, niskim
Maks. % zabudowy działki: 60%
Pow. maks. bud/pow. działki: 200%
Maks. wysokość budynku: 12 m
Pow. zabudowy: 550,98 m^2
Pow. netto budynku (TFA): 2495,53 m^2
Projekt uzyskał nagrody:
1995 „Projekt Roku", SARP o/Kraków
2001 „Medal Europejski", Nagroda Business Centre
Club i Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej

Wszelkie potrzebne materiały wyjściowe i informacje pomogli nam zdobyć moi znajomi z biura Araty Isozaki. Wiedzieliśmy zatem, jak sobie radzić z tym zagadnieniem. Później, po opracowaniu przez nas koncepcji, projektem wykonawczym zajęła się firma Taisei, jedna z największych firm budowlanych w Japonii.

– Czym projektowanie ambasady różni się od projektowania zwykłego budynku użyteczności publicznej?

K.I. – Budynek ambasady ma dość skomplikowaną strukturę funkcjonalną. Przyjmuje się w nim gości, pracuje i mieszka. Potrzebne są zatem odrębne wejścia. Poza tym trzeba pamiętać, że dostęp do niektórych pomieszczeń mają tylko wybrane osoby. Układ budynku musi więc być taki, aby te strefy dało się łatwo wydzielić. Ambasada w Tokio to obiekt niewielki, lecz niezwykle złożony.

– Czy pracując nad formą budynku ambasady w Tokio myślał pan o polskiej architekturze? To pytanie kieruję do głównego projektanta.

K.I. – Oczywiście, że myślałem. W pewnym momencie musiałem odpowiedzieć sobie na pytanie: jak zaznaczyć obecność polskiej architektury w moim projekcie. Doszedłem do wniosku, że nie ma polskiej architektury jako wyodrębnionego zjawiska stylistycznego. Można co najwyżej mówić o rodzimości architektury góralskiej czy wsi mazowieckiej. Ale to są regionalizmy. Dlatego też postanowiłem nawiązać do polskiej architektury nie poprzez formę, a poprzez materiał budowlany. Taki związek wydał mi się ciekawszy niż związek stylistyczny. Nie chodziło przecież o to, aby kopiować historyczne formy polskiej architektury. Co zresztą mogłoby tu wchodzić w grę: kamienica renesansowa, chata w stylu zakopiańskim czy może dworek szlachecki? Ale wybór typowego polskiego materiału budowlanego też nie był oczywisty. Musiałem powiązać ten materiał z obiektem uznawanym za symbol architektury polskiej. I w tym momencie nie mogłem nie pomyśleć o Zamku Królewskim na Wawelu. Dlatego wśród materiałów wykończeniowych znalazła się cegła i kamień.

– Co czuł pan jako projektant uczestnicząc w uroczystości otwarcia nowego budynku ambasady?

K.I. – Budowa została zakończona. Budynek zaczyna żyć swoim życiem. Czuję oczywiście głęboką satysfakcję, ale ponieważ jestem architektem, to zastanawiam się, co można było zrobić inaczej albo co można byłoby jeszcze zrobić. Cieszę się niewątpliwie z tego, że wiele ze wstępnych pomysłów udało się zrealizować. Mam tu na myśli m.in. dwu, a nawet trzykondygnacyjną przestrzeń między holem wejściowym a holem sali wielofunkcyjnej czy formę budynku owalnego z cegły z daszkiem przed wejściem w kształcie zwodzonego mostu. Chciałbym jeszcze dodać, że obecną siedzibę ambasady w Tokio zbudowano za niezwykle skromne pieniądze. To też powód do zadowolenia. Za budżet budynku niższej klasy udało się wznieść obiekt z gatunku reprezentacyjnych. Stało się tak dzięki możliwym do zaakceptowania kompromisom między jakością materiału a jego ceną, jak też dzięki obniżeniu kosztów inwestycji, gdyż zrezygnowaliśmy np. z podwójnego szklenia okien. ■